

Wstęp do książki „Wiek Hitlera t. 2”

Czy w Polsce nie ma cenzury? Oczywiście że jest. Nieformalna oczywiście. Kryptonim tej komórki w moim przypadku to WC GW /Wydział Cenzury Gazety Wyborczej/. Otóż ten wydział postanowił zniszczyć książkę Degrella „Wiek Hitlera”. W toż samą cenzora przebrał się tym razem niejaki „redaktor” Rafał Wójcik. Jak to w WC, nie liczą się argumenty i rzetelna krytyka, to nie jest przecież obowiązkiem cenzora. Jego celem jest zatrzymanie dystrybucji książki i wsadzenie wydawcy do więzienia. W tym celu robi się nagonkę na wydawcę u dystrybutorów książki. Czyli dzwoni się wcześniej i informuje, że będzie donos do prokuratury na książkę i co oni na to. Zastraszeni dystrybutorzy-EMPIK, Matras i Azymut wycofują się z dystrybucji książki. Pani Dorota Rostkowska z Matrasu twierdzi, że mają taki zwyczaj, że w momencie zgłoszenia niepoprawności książki do prokuratury, wycofują ją z obiegu. Innymi słowy, ktoś, kto chciałby zniszczyć jakieś wydawnictwo, może to łatwo zrobić, zgłaszając listę niepoprawnych książek do prokuratury!

Redaktor „Wyborczej” oczywiście nie stara się nawet polemizować z faktami przedstawionymi przez autora. To przecież nie o to chodzi. Cenzor nie musi przecież polemizować. A poza tym do tego, żeby polemizować, trzeba mieć jakąś wiedzę historyczną. A z tym już gorzej u autora artykułu. Grzmi oczywiście, że powinien być wstęp „fachowca”-historyka, a nie jakiegoś tam Andrzeja Ryby, który ledwie kończył historię na UMK w Toruniu i napisał jedynie około 100 wstępów i artykułów historycznych i wydaje książki historyczne raptem od jakiś 30 lat. Autor artykułu oczywiście z historią nie miał dotąd nic wspólnego, co oczywiście nie przeszkadza mu wcale w krytyce książki i mojej skromnej osoby wydawcy. Parafrazując słowa piosenki p. Jerzego Stuhra „Pisać każdy może, jeden lepiej, drugi gorzej”.

Trudno polemizować z kimś, kto nie rozumie, jaka jest rola źródła historycznego. Tak, tak, źródła, drogi „redaktorze”. Otóż bez publikacji „Mein Kampf”, dzieł Stalina i Lenina, czy też innych prominentnych osób związanych z totalitaryzmem jak moglibyśmy poznać ten totalitaryzm? A właśnie Degrell jest osobą blisko związaną z Hitlerem. Tak blisko, że Hitler traktuje go niemal jak syna. I tacy jak on, stojący na piedestale, mogą przedstawić nam historię z ich punktu widzenia-to jest, totalitaryzm postrzegany od środka. Bez takich książek nie można by określić, co się tak naprawdę wydarzyło w Niemczech w XX w. I nie moglibyśmy znaleźć odpowiedzi na pytanie, dlaczego naród niemiecki w blisko 100% popierał Hitlera prawie do samej kapitulacji. I skąd się wziął ten ohydny niemiecki antysemityzm?

Książka Degrella jest skarbnicą w tym temacie. Śmiem twierdzić, że żadna książka do tej pory wydana nie ukazuje lepiej tego co się działo w głowach Niemców niż „Wiek Hitlera”.

Źródła antysemityzmu niemieckiego autor szuka w próbach wprowadzenia republik rad przez komunistów pochodzenia żydowskiego. Oczywiście Róża Luxemburg czy Karl Liebknecht i inni przywódcy rewolucji niemieckiej są pochodzenia żydowskiego. Żydzi dominowali w ruchach komunistycznych - zarówno w Rosji, w Niemczech, na Węgrzech, czy też w Polsce po II wojnie światowej/szczególnie w bezpiecze/-takie są niestety fakty. Dlaczego tak się działo? Odpowiedź jest prosta. Cechą ruchów komunistycznych był ich kosmopolityzm./”Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”/I w tym kosmopolityzmie najlepiej odnajdowali się Żydzi. W ruchach komunistycznych nikt nie pytał o narodowość, nie było więc tam dyskryminacji Żydów. To był jedyny praktycznie ruch

w Europie pierwszej połowy XX w., w którym Żydzi mogli robić karierę polityczną i piastować dowolne stanowiska /jak w Rosji/ bez żadnych ograniczeń. Nic więc dziwnego, że w 1939 roku część ludności żydowskiej witała z radością na terenach wschodnich Polski Armię Czerwoną, a czasem stawała się członkami sądów tymczasowych, na mocy postanowień których rozstrzeliwano Polaków” burżuazyjnego pochodzenia”/vide „Wolność w niewoli” Wacława Zagórskiego/. Źródłem niemieckiego antysemityzmu były według Degrella dwie rzeczy: rewolucja w Niemczech /”nóż wbity w plecy”/ oraz poczucie że oto „Żydzi bogacą się na wojnie, gdy my ginimy w okopach”. Abstrahując od tego, czy ten pogląd był słuszny czy nie, takie mogło być poczucie ogółu społeczeństwa niemieckiego, a Hitler doskonale to wykorzystał. Przed dojściem Hitlera do władzy Niemcy były na dnie olbrzymiego kryzysu /6 mln bezrobotnych!/. W tej sytuacji potrzebowano winnego. Hitler łatwo go znalazł, grając na antysemityzmie. A naród niemiecki przyjął to za pewnik.

Ta strona Hitlera, ukazana w tomie drugim, gdy w sposób demokratyczny doszedł do władzy, jest może najmniej znana. No bo jak tu przyznać, że totalitaryzm wykorzystał demokrację do przejęcia w sposób legalny władzy? A potem w sposób równie demokratyczny, parlamentarny, tę demokrację zabił?!

Stąd dosyć przewrotny podtytuł tego tomu Degrella: ”Hitler-demokrata”. Ale jak pisze autor, w tym okresie mieliśmy do czynienia z najlepszym programem społecznym, jaki ktokolwiek powstał w XX wieku, a być może w całej historii ludzkości!

Spróbujmy go przeanalizować.

1. Program budowy autostrad-okazał się tym kołem zamachowym gospodarki, który wraz z programem mieszkaniowym praktycznie w ciągu 2-3 lat zlikwidował sześciomilionowe bezrobocie!
2. Program mieszkaniowy-mieszkanie dla każdego. Powszechne łatwo dostępne kredyty, które najłatwiej było spłacić... dziećmi..Rodzinie która miała jedno dziecko, umarzano bowiem 25% zadłużenia. A rodzinie która miała 4 dzieci umarzano kredyt w całości! I w dodatku budżet nie padł, ponieważ rodzice oddawali do budżetu pieniądze kupując różne rzeczy dzieciom, co zwiększało wpływy z podatków do skarbu państwa.
3. Program socjalny-żaden robotnik w Europie nie miał tak długiego płatnego urlopu i nie miał takich dopłat do spędzania wypoczynku w miejscowościach wypoczynkowych.
4. Stworzenie nowego prawa, zabezpieczającego prawa pracownicze w fabrykach robotnikom. Stworzenie instytucji sądów pracowniczych, rozstrzygających spory między pracodawcą a pracobiorcą.
5. Wypuszczenie na rynek obligacji państwowych, które przyniosły szalony wzrost środków do budżetu państwowego. T o dzięki temu sfinansowano cały program budowy autostrad.
6. Rewolucja mentalna, bodaj najważniejsza: każdy Niemiec jest równy i każdy jest ważnym ogniwem społeczeństwa, niezależnie od pozycji społecznej, zawodu i umiejętności.

Nic więc dziwnego, że Niemcy w ciągu kilku lat ,gdy tak bardzo poprawiła im się jakość życia ,po prostu uwielbiali Hitlera. A Hitler dbał przede wszystkim o stopę życiową Niemców-nawet wtedy, gdy już przegrywał wojnę. To ludność niemiecka była bowiem bezpośrednim beneficjentem dóbr zrabowanych w całej Europie /vide ”Państwo Hitlera”/. I tu leży klucz do rozwiązania zagadki, dlaczego Niemcy tak pokochali Hitlera.

Z drugiej strony pamiętajmy, że owe przywileje socjalne dotyczyły tylko Niemców. Żydzi niemieccy w tym samym czasie pozbawiani byli praw obywatelskich, a wkrótce rozpoczęło się masowe ich mordowanie, podobnie jak Żydów z innych krajów Europy. Nazizm był systemem zbrodniczym, zwłaszcza dla wszystkich tych narodów, które Hitler w swojej obłąkańczej teorii rasowej uznał za mało wartościowe lub bezwartościowe. Zgodnie z nią Żydzi powinni natychmiast zniknąć z powierzchni ziemi, a Słowianie pracować dla dobra III Rzeszy aż do fizycznego wyniszczenia. O zbrodniach Hitlera i nazizmu napisano już bardzo dużo. Aby jednak naprawdę zrozumieć fakt poparcia nazizmu przez prawie wszystkich Niemców musimy sięgnąć do źródeł, relacji ludzi zagłębionych w systemie, takich jak Degrell.

Tak zwana "poprawna politycznie historia" próbuje nam przedstawić dwa narody niemieckie. Jedno to ten hitlerowski, zepsuty do szpiku kości, zbrodniczy. A drugi to ten nagle cudownie odrodzony-powojenny, gdzie oto okazało się że w Niemczech żyją sami demokraci, a tylko hitlerowski „zamordyzm” powodował, że nie mogli uczestniczyć w tej poprawnej demokracji. Zaprzeczeniem tej teorii jest właśnie Leon Degrell. To on napisał, co tak naprawdę myśleli Niemcy. I to jego myśl jest tak cenna z punktu widzenia historyków .Bo właśnie on pokazał co myślała większość Niemców o wojnie i Hitlerze! I to jest to tak cenne źródło historyczne. Spojrzenie na historię XX wieku oczami kogoś , kto był postawiony na świeczniku nazizmu, kto był kimś z wewnątrz systemu ,z SS-najbardziej fanatycznej organizacji hitlerowskiej.

Oczywiście pan redaktor z Wyborczej, czy jego kolega z „Faktu” raczej nie rozumieją tych niuansów i wagi Degrella jako źródła historycznego. Symptomatycznym przykładem nastrojów społecznych jest opis powrotu Degrella z frontu wschodniego, gdzie Belgowie wylegli na ulicę, aby witać ich bohatera. Za chwilę weszli tam alianci i Degrella zaocznie skazano na śmierć w imieniu tegoż społeczeństwa belgijskiego, które tak tłumnie go przed chwilą witało!

Wiec co się stało z tym społeczeństwem. Nagle, w przeciągu paru dni zmieniło ono poglądy o 180 stopni? Śmiechu warte!

Ciekawa jest teoria Degrella dotycząca roli SS na froncie wschodnim. Według niego ten milion SS-manów ocalił Europę Zachodnią przed zalaniem jej przez falę komunizmu . Według niego, gdyby nie poświęcenie się fanatycznych oddziałów SS-zarówno niemieckich jak i ochotniczych z całej Europy, czołgi Stalina zatrzymałyby się na Atlantyku i Europa dzisiaj byłaby komunistyczna. I chyba w tym przypadku Degrell niewiele rozmija się z prawdą. Gdyby Sowieci doszli do Atlantyku przed lądowaniem aliantów, nie byłoby mowy o wolnym Zachodzie!

Czy wobec tego winniśmy wystawiać pomniki SS-manom? Na pewno nie. To byli zbrodniarze, winni rzeczy strasznych, masowych mordów i okrucieństw. Ale trzeba pamiętać o różnych aspektach działalności tych oddziałów. Degrell chciał bronić Europy przed komunizmem!

I pozostał antykomunistą do ostatnich swoich dni. Próbowano go skazać za zbrodnie wojenne, ale nie można było, bo nawet w czasach Norymbergii nie znaleziono przeciwko niemu dowodów. Uznano go za winnego zdrady ojczyzny. I skazano zaocznie. To że go skazano, nie usprawiedliwia zwycięzców do ślepej zemsty i zezwierzęcenia. Bo tylko tak można nazwać to co, zrobiono z dziećmi Degrella, o czym pisze wydawca amerykański. W tym momencie zwycięzcy niczym nie różnili się od nazistów.

Książkę Degrella wydaję nie po to, żeby szerzyć jego poglądy, czy też opinie o charakterze rasistowskim i nazistowskim. Wydaję ją jako źródło historyczne. I wierzę, że historycy i hobbyści kochający historię te źródło docenią. I nie rozumiem powodów nagonki na moją osobę. W Polsce w ostatnich lat wydano m. in. pamiętniki Alberta Speera, Waltera Schellenberga, trzytomowe dzienniki Josepha Goebbelsa, dzienniki Alfreda Rosenberga. Ba!Wydano też i Degrella. Nikt wydawców tych książek nie ścigał i słusznie gdyż zostały one wydane jako źródła historyczne. Także ja (podkreślam to jeszcze raz) wydaję książki Degrella w charakterze źródeł historycznych.

Chciałbym serdecznie podziękować następującym instytucjom i firmom:

1. Gazecie Wyborczej i Faktowi z a rozreklamowanie Degrella i mojej skromnej osoby.
2. Prokuraturze IPN za umorzenie sprawy o antypolonizm książki Degrella z donosu Gazety Wyborczej i Faktów
3. Merlinowi za oparcie się napastliwemu atakowi GW na wycofanie tej książki.
4. Bonto za dystrybucje tej książki mimo olbrzymich nacisków medialnych i środowiskowych na rynku książki
5. Wielu dzwoniącym do mnie czytelnikom ze słowami poparcia na wieść , że przeciwko mnie toczy się śledztwo w Prokuraturze Gdańskiej.
6. Piotrowi Zychowiczowi z „Do rzeczy” za artykuł w mojej obronie.
7. Mateuszowi Łabuzowi z portalu” II wojna światowa” za wsparcie na portalu i telefoniczne.
8. Mojemu synowi Marcinowi, za wzruszający list w mojej obronie opublikowany na facebooku.

W chwili, gdy piszę te słowa, nadal toczy się postępowanie prokuratorskie i nadal grozi mi do 3 lat wwiezienia.

Agora w osobie p. redaktora Pawła Stasińskiego przysłała mi list odmawiający opublikowania mojego sprostowania, które wobec tego publikuję w książce.

Kiedyś , w latach osiemdziesiątych XX wieku byłem więziony za działalność w obronie wolnego słowa. Za to, że kolportowałem podziemne wydawnictwa trzymano mnie pół roku w ponurym areszcie na Młyńskiej w Poznaniu. Dzisiaj może być podobnie...

No cóż, historia po raz kolejny zatoczyła koło...

Andrzej Ryba